

nie szczędzili pomocy finansowej, stawali w obronie Żydów, wtapiali się w żydowskie środowisko. Trzeba powiedzieć, że chyba najczęściej tego typu wzmianki można znaleźć w „Naszym Przeglądzie”. Zazwyczaj były to albo listy Polaków zatroskanych antysemityzmem, albo przykłady działań Polaków troszczących się o los jakiegoś Żyda czy Żydówki. Mamy więc list kierownika polskiej szkoły, który zwracał się do redakcji „Naszego Przeglądu” o umieszczenie zdolnej żydowskiej uczennicy w szkole, bo jego próby podejmowane dotychczas spaliły na panewce<sup>111</sup>. Są opisy nietypowych epizodów, ukazujące Polaków jako przyjaciół Żydów, ludzi niewidzących różnic pomiędzy oboma narodowościami. A więc czytelnik dowiadywał się o oficerze, który zaniósł kwiaty na grób poległego w 1926 r. żołnierza – Żyda, nie tylko złożył kwiaty, ale nawet poprosił jednego z odwiedzających cmentarz o odmówienie modlitwy nad grobem<sup>112</sup>. Podobnie anegdotyczna jest opowieść o pewnym majorze Wojska Polskiego, który pod wpływem przebywania w żydowskim środowisku od wczesnego dzieciństwa marzył o przejściu na judaizm<sup>113</sup>. Choć były to pojedyncze postacie i wydarzenia, rzadko uogólniane, to jednak pokazywały, że dystans pomiędzy Polakami a Żydami da się zmniejszyć albo wręcz zniwelować.

## V.4. Na obrzeżach własnego świata

### V.4.1. Politycy, władza

Politycy pojawiali się na łamach czasopism systematycznie. Nie można było bowiem wydawać pisma, szczególnie codziennego, bez przedstawiania ich sylwetek, opisu działalności i jej oceny. Wszystkie krajowe wydarzenia polityczne wymagały odwołania się do postaci polskich polityków. Powstaje zatem pytanie, czy przedstawiano ich jako działaczy „własnych”, choć często nielubianych i niepopieranych, czy jako obcą władzę, od której wprawdzie jest się zależnym, ale nie uznaje się jej za swoją. Tematem tej pracy nie są opinie polityczne wyrażane w czasopismach i polemiki publicystów z poglądami poszczególnych polityków, a obraz grupy rządzącej krajem. I tu pojawia się pytanie zasadnicze – czy była ona uważana za reprezentantów narodu polskiego czy też reprezentantów wszystkich polskich obywateli?

<sup>111</sup> List Polaka do redakcji „Naszego Przeglądu”, „Nasz Przegląd”, 13 XI 1926, s. 7.

<sup>112</sup> Wzruszająca uroczystość żałobna na cmentarzu żydowskim, „Nasz Przegląd”, 3 XI 1926, s. 9.

<sup>113</sup> (k), Major W.P. pragnie przejść na judaizm, „Nasz Przegląd”, 10 XI 1926, s. 8.

Artykuły traktujące polskie władze i system partyjny jako całość pojawiają się rzadko. Pisma żydowskie raczej nie zajmowały się oceną bieżącej polityki państwa, o ile nie miała ona związku z problemem żydowskim. Trudno się jednak dziwić, że w zależności od zmieniającej się politycznej konfiguracji polska władza czasem była „nasza”, czasem zaś obca. Zdecydowanie najbardziej obca była przed 1926 r., za czasów rządów prawicy. Władza dowolnego szczebla – od najwyższej, sejmowej, do najniższej, gminnej – jawiła się wówczas jako siła dyskryminująca Żydów. Tylko wtedy – zupełnie wyjątkowo – pojawiała się, choć sporadycznie, przelotna nostalgia za inną władzą, z czasów zaborów. „Nasz Przegląd” przedrukował przemówienie posła Farbsteina. Wprawdzie nie był to tekst redakcyjny, ale decyzja o opublikowaniu tej akurat mowy jest znamieną. Poseł mówił z goryczą: „Obywatel żydowski, który (...) mieszkał w Poznaniu, który za czasów panowania Prusaków żył spokojnie i mógł pracować z poświęceniem dla dobra miasta, obecnie od czasów objęcia rządów przez odrodzoną i kulturalną Polskę boi się wśród białego dnia wychodzić na ulicę”<sup>114</sup>.

Pomijając zarzuty o antysemityzm, przede wszystkim ukazywano polskie władze jako grupę, która lekceważy potrzeby Żydów, nie zna ich, nie pamięta o potrzebach tej mniejszości. Zwracano na to uwagę szczególnie w pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej. Jak ubolewał poseł Grünbaum na łamach „Nowin Codziennych”: „Najbardziej charakterystyczną cechą naszego położenia wśród społeczeństwa polskiego jest odosobnienie. Nie ma literalnie ani jednej partii polskiej, która by popierać chciała nasze żądania obywatelskie, nie mówiąc już o narodowych. (...) Antysemityzm, wypieranie Żydów, osłabianie ich siły odpornej, upośledzenie w każdej dziedzinie społeczno-ekonomicznego oraz politycznego życia – oto zasady polityki wewnętrznej, panującej u nas wszechwładnie, a nie napotykającej na żaden poważniejszy sprzeciw. Nawet ci, którzy rozumieją, jakie niebezpieczeństwo tkwi w takiej polityce dla młodego państwa polskiego, nie chcą się kompromitować otwartą walką z tą polityką (...). Do odosobnienia społecznego i towarzyskiego dodaje bezwzględna izolacja polityczna”<sup>115</sup>. Jednak „uogólniającą” wymowę tego fragmentu osłabia fakt, że miał on na celu uzasadnienie konieczności istnienia Bloku Mniejszości Narodowych.

Nawet w momentach lepszej koniunktury czasopisma żywiły głęboką nieufność wobec wszelkich posunięć polskiego rządu i jego dobrej woli. Za rządów Grabskiego, w 1925 r., gdy podpisywano ugodę polsko-żydowską,

<sup>114</sup> *Ekscesy i prześladowania Żydów w Poznaniu, przemówienie posła Farbsteina z 29 I 1924 r.*, „Nasz Przegląd”, 1 II 1924, s. 2.

<sup>115</sup> Icchak Grünbaum, *Koniec naszego odosobnienia*, „Nowiny Codzienne”, 1 XI 1922, nr 21, s. 4.

pisma, niezależnie od swojego stosunku do tej ugody, były podejrzliwie nastawione co do intencji polskich władz i przyszłości porozumienia. Zresztą akurat moment tej ugody, paradoksalnie, ukazywał władze polskie jako jednoznacznie „obce”, były one bowiem drugą stroną negocjacji – a więc reprezentowały z definicji „innych”. W gruncie rzeczy był to chyba moment największego oddalenia w pokazywaniu polskich polityków i władz – jako strony reprezentującej wyłącznie polskie społeczeństwo.

Czasem jednak, rzadko, ale chyba nie do końca przypadkowo, w odniesieniu do wybieranego sejmku pojawiała się słowo „nasz”. „Nasz aparat ustawodawczy pracuje obecnie z pośpiechem nad budżetem”<sup>116</sup> – stwierdzała „Chwila” w 1925 roku.

Sytuacja zmieniła się po zamachu majowym, który – choć nie od razu – prasa żydowska poparła<sup>117</sup>. Władza przestała jawić się jako wroga wobec Żydów, co spowodowało, że zaczęto oceniać ją nie tylko przez pryzmat antysemityzmu. Oczywiście trzeba pamiętać, że i wtedy politycy byli postrzegani jako grupa niezwykle zróżnicowana. Ich ocena i dystans, jakie czasopisma żywiły do nich, zależały przede wszystkim od opcji politycznej. Z zasady polscy politycy nacjonalistyczni opisywani byli, zgodnie zresztą z rzeczywistością, jako antysemita, często także jako ludzie szkodzący państwu polskiemu. W przypadku innych opcji politycznych zdania były bardziej podzielone, a ocena poszczególnych polityków uzależniona od poglądów reprezentowanych przez dane czasopismo czy publicystę.

Problem powrócił w latach 30., ale już nie z taką siłą jak przez zamachem majowym. Niezależnie od oskarżeń o antysemityzm w konkretnych przypadkach, sama władza była traktowana coraz częściej jako zła, ale własna<sup>118</sup>. Czy sprawiła to przychylność większości czasopism wobec Piłsudskiego, czy też – co bardzo możliwe – coraz ostrzejsza cenzura, trudno orzec.

Politycy zatem byli na ogół traktowani jako obcy, często obcy i wrodzy, ale tu także istniały dwa znaczące wyjątki. Pierwszy z nich jest oczywisty – gdy władze podejmowały korzystne dla społeczności żydowskiej (niekoniecznie polskiej) decyzje, wtedy dystans się zmniejszał – politycy byli pokazywani jako przyjaźni, zainteresowani kwestią żydowską, stojący w obronie Żydów. W 1933 r. publicysta „Promienia” pisał: „Historia powtarza się. Zdarzyło się już, że Niemcy w barbarzyński sposób wypędzili Żydów, a Polska szeroko i gościnnie otworzyła swe bramy. (...) Polska pozostała wierną swej tradycji. Opatrzność zrządziła, że konsulowie polscy w Niemczech są tymi, którzy udzielają pomocy i opieki Żydom, którzy cierpią obecnie od pogromów nie-

<sup>116</sup> *O prawdziwe i zupełne cyfry*, „Chwila”, 1 II 1925, nr 2112, s. 1.

<sup>117</sup> Patrz rozdział IV „Wodzu nasz, Piłsudski”.

<sup>118</sup> Patrz podrozdział VI.3. „Antysemityzm – polski czy partyjny, czyli omamieni Polacy”.

mieckich. Dlatego Żydostwo światowe jest w obecnej chwili zgodne w tym, że Polska zasługuje na pomoc 17-tu milionów Żydów całego świata w akcji przeciw planowanej rewizji granic. (...) Polska stanowi punkt ochronny dla Żydów środkowej Europy i w żaden sposób nie należy dopuścić do ataków na granice Polski”<sup>119</sup>.

Drugim, znacznie istotniejszym dla tych rozważań wyjątkiem była polska polityka zagraniczna i działania mające umocnić pozycję Polski na arenie światowej. Wtedy patriotyzm, albo też pragmatyczny własny interes, nakazujący dbałość o to, aby kraj, w którym się mieszka, był zamożny i silny, powodował, że zaczynano traktować polskich polityków jako swoich reprezentantów. Najlepszym przykładem może tu być powszechne poparcie dla walki o kolonie dla Polski.

Zdecydowanie rzadziej czasopisma utożsamiały się z polskimi politykami o zbliżonych do linii pisma poglądach. Oczywiście takie stanowisko mogły prezentować wyłącznie żydowskie gazety lewicowe, trudno bowiem, by jakakolwiek żydowska prawica mogła popierać prawicę polską. Konserwatyści żydowscy zdecydowanie nie mogli utożsamiać się z analogicznymi kierunkami polskimi. Czasopisma żydowskiej prawicy nie miały więc na polskiej scenie politycznej nikogo – pomijając Józefa Piłsudskiego – z kim ich czytelnicy mogliby się utożsamiać czy choćby popierać jego poglądy. Inaczej wyglądała sprawa na lewicy – tutaj część czasopism, nie tylko zresztą reprezentujących tę opcję polityczną, z dużym szacunkiem i uznaniem pisała o niektórych polskich politykach socjalistycznych. W „Republice” z 1923 r. opublikowano artykuł *Grzechy naszego obozu postępowego*, przy czym dotyczył on polskich polityków. Czyli obóz polityczny był tu potraktowany jako „nasz” i to nie dlatego „nasz”, że autor go popierał, tylko w znaczeniu ogólnym, jako „polski”<sup>120</sup>. Z okazji śmierci Daszyńskiego „Kontratak” zamieścił artykuł, w którym czytamy między innymi: „Zmarł dożgonnie wierny sztandar pokolenia. Ucieleśnienie Polski sprawiedliwej Ignacy Daszyński (...). Zmarł dożgonnie wierny sztandarom, które prowadził do świetnych zwycięstw. Czerwone sztandary w ręku innych blakły, odbarwiały się na potrzeby chwili. Jego sztandar purpurowiał, nabierał blasku karmazynu. (...) Traci z Jego śmiercią nie tylko zorganizowany ruch robotniczy, nie tylko socjalizm polski i II Międzynarodówka, ale każdy obywatel Rzeczypospolitej, któremu idea wolności i równości są święte, godne wielkich ofiar. Chylimy kornie czoło”<sup>121</sup>.

<sup>119</sup> Rab. Tobiasz Horowitz, *Niemcy i Polska w stosunku dziejowym do Żydów*, „Promień”, 1–15 IV 1933, nr 9, s. 2.

<sup>120</sup> Admonitor, *Grzechy naszego obozu postępowego*, „Republika”, 10 II 1923, nr 35, s. 3.

<sup>121</sup> *Chylimy czoła*, „Kontratak”, 8 XI 1936, nr 1, s. 2.

Warto też dodać, że dobrzy politycy i urzędnicy, poza drobnymi wyjątkami, to martwi politycy. Najwięcej słów uznania otrzymywali politycy – zarówno szczebla krajowego, jak i lokalnego – po śmierci. O ile w przypadku polityków z pierwszych stron gazet było to raczej oczywiste – gazeta musiała zamieścić informację o zgonie, trudno było w pośmiertnym artykule pisać o zmarłym źle – o tyle może warto wspomnieć, że i w przypadku polityków czy działaczy mniej ważnych, lokalnych, prowincjonalne gazety, już raczej nie zmuszane do tego okolicznościami, czasem, choć niezbyt często, umieszczały pochlebne artykuły. Prym wiódł tu chyba „Nasz Głos” z Kołomyi, który w *Kronice* regularnie zamieszczał wzmianki o zmarłych lokalnych polskich działaczach, jak np. o dyrektorze Kołomyjskiej Kasy Chorych (bardzo podkreślano tu lewicowość zmarłego, który idei Marksa poświęcił całe życie)<sup>122</sup>. W jednym z kolejnych numerów znajdziemy informację o tragicznym zgonie podpułkownika (być może trafił do *Kroniki* nie tylko ze względu na zasługi, ale na okoliczności śmierci, czyli „nieostrożne obchodzenie się z bronią”), opisywanego jako człowiek, który zaskarbił sobie sympatię i poważanie mieszkańców<sup>123</sup>. Takich wzmianek było więcej, trudno jednak je wszystkie wyliczać.

Ale władza to nie tylko politycy z pierwszych stron gazet. Często opisywane były konflikty w radach miejskich, jeszcze częściej – antyżydowskie lub niekorzystne dla Żydów zarządzenia władz samorządowych. Nie chodziło tu jednak o samo narzekanie na antysemityzm, raczej o stosunek do władz lokalnych, widzianych jako zupełnie obce, oderwane od problemów żydowskich, nawet w przypadkach, gdy ich skład narodowościowy był mieszany.

Czasem jednak zdarzały się wyjątki, choć warto zauważyć, że właśnie wyjątkowość tych sytuacji skłoniła pismo „Promień” do zamieszczenia notatki pt. *Chlubny wyjątek – Rada miejska w Rzeszowie. Jednomyślne głosowanie nad budżetem*. „(...) wzorowe stosunki, panujące w magistracie m. Rzeszowa są zasługą burmistrza p. dr Krogulskiego, którego umiar i takt spowodowały, że na terenie Rady Miejskiej nie ma obecnie żadnych tarc partyjnych ani wyznaniowych”<sup>124</sup>.

Podobnie za zupełnie wyjątkowe wydarzenie uznane zostało zaproszenie przez burmistrza miasta Horodenki (gdzie mieszkali Polacy, Ukraińcy i Żydzi) z okazji ślubu córki wszystkich najpoważniejszych współobywateli, w tym także Żydów. Wobec tego, że wśród Żydów było wielu ortodoksów,

<sup>122</sup> „Śp. Jan Kozakiewicz, dyrektor kołomyjskiej Kasy Chorych, zmarł (...)”, *Kronika*, „Nasz Głos” (Kołomyja), 17 III 1927, s. 3.

<sup>123</sup> *Kronika. Tragiczny zgon podpułkownika dr Stanisława Krzysika*, „Nasz Głos” (Kołomyja), 7 II 1930, s. 2.

<sup>124</sup> *Rzadkie zjawisko*, „Promień”, 1 II 1933, nr 5, s. 4.

burmistrz zapewnił im kosztowny poczęstunek oraz specjalny „stół” dla żydowskiej biedoty miasta<sup>125</sup>. Takich opisów jest jednak nie tylko niewiele, ale niemal za każdym razem podkreślano wyjątkowość sytuacji.

Aby jeszcze utrudnić i tak niełatwy do skategoryzowania odbiór władzy – trudno powiedzieć czy „własnej” czy „obcej” – trzeba pamiętać, że Żydzi także wchodziłi w skład władz – od najwyższych, jak parlament, do lokalnych, w których, szczególnie w małych miasteczkach o przewadze ludności żydowskiej, mogli stanowić większość. Władza więc w rzeczywistości nie mogła być całkowicie „obca”. Jednak zazwyczaj opisywano żydowskich parlamentarzystów i radnych nie jako „władzę”, z którą się nie utożsamiano, ale jako opozycję do tej władzy, zapominając, że i opozycja stanowi w pewnym sensie element systemu władzy.

#### V.4.2. Wojsko

Nieco inaczej przedstawia się kwestia wojska. W najwcześniejszym okresie, w latach 1918–1919 polski żołnierz był dla wielu czasopism synonimem wroga i antysemity<sup>126</sup>. Później ta tendencja nie tylko całkowicie zanikła, ale przekształciła się w całkowitą lojalność wobec polskiej armii. Jedną z przyczyn zmiany obrazu była zmiana sytuacji politycznej, zakończenie wojny i antysemickich ekscesów z udziałem oddziałów wojskowych. Poza tym w niepodległej Rzeczypospolitej obowiązywała powszechna służba wojskowa, której podlegali także Żydzi. Bez wątpienia na zmianę obrazu wojska decydujący wpływ miało dojście do władzy Piłsudskiego w 1926 roku. Na ogół czasopisma żydowskie żywiły szacunek dla Piłsudskiego, a zamach majowy uznawały za wydarzenie dla Żydów w Polsce korzystne. Oznaczało to jednak, iż musiały liczyć się z tym, że władzę w dużym stopniu przejęli wojskowi. Jak się wydaje, nie tylko z tego powodu armii raczej nie krytykowano – uznawano, że nie ma szczególnego powodu, aby ją krytykować. Tu jednak należałoby zwrócić uwagę, że o wojskowych pisano tak niewiele, iż jest to wręcz zastanawiające. Innymi słowy o wojskowych i wojsku nie pisano źle, ale i nie pisano dobrze – a to wzbudza podejrzenia, że to nie stosunek czasopism żydowskich do armii był pozytywny ani że w armii Żydom dobrze się działo. Raczej działała tu swoista cenzura wewnętrzna. Bez problemu można odnaleźć obszernie artykuły o antysemityzmie w innych instytucjach państwowych, ale o antysemityzmie w armii z trudem można odnaleźć wzmianki, choć wiadomo, że problem był poważny.

<sup>125</sup> *Wspólna uczta Polaków i Żydów*, „5-ta Rano”, 25 II 1933, nr 56, s. 3.

<sup>126</sup> Patrz podrozdział II.1. „Zmałona radość” i rozdział VI „Antysemityzm, antysemici”.

Wydaje się ponadto, że jedną z przyczyn postawy prasy żydowskiej wobec armii i wojskowych mogło być liczenie się z antysemitkami stereotypami. Żydzi w okresie międzywojennym mieli opinię społeczności wymigującej się wszelkimi możliwymi metodami od służby wojskowej i nieskłonnej do obrony Polski w razie wojny. Ewentualne ataki na armię mogłyby wpiisywać się w te antysemitki uprzedzenia i wzmacniać niechciany stereotyp.

Niewiele zatem uwagi poświęcano wojskowości. Wojsko pojawia się na bardzo krótko, tuż po zamachu majowym, potem wzmianki o nim (poza wiadomościami czysto politycznymi) były sporadyczne. Ale – i to istotne – tam, gdzie pisano o wojsku po 1919 r., ukazywane ono było jako własna armia, a poszczególni wojskowi byli przedstawiani najczęściej w pozytywnym świetle. W „Dzienniku Warszawskim” w 1927 r. ukazał się wywiad z szefem Kierownictwa Marynarki Wojennej, komandorem Świrskim, a jedno z pytań wywiadu brzmiało: „Z ilu jednostek i jakiego pochodzenia składa się flota nasza?”<sup>127</sup>.

Nekrolog, który dokumentował bliższe związki Żydów z wojskiem, można znaleźć w „Przeglądzie Rzeszowskim”. „Wszystkim tym, którzy wzięli tak liczny udział w oddaniu ostatniej posługi naszemu nieodżałowanemu mężowi i ojcu błą. Juliuszowi Spornowi, a w szczególności Wpanom Oficerom i Podoficerom 22 p.a.p. w Rzeszowie (...) składamy tą drogą podziękowanie. Żona z dziećmi”<sup>128</sup>.

Groźba zbliżającej się wojny spowodowała, że nawet uprzednio niezainteresowane siłami zbrojnymi gazety zaczęły pisać o wojsku, teraz już jednoznacznie własnym, broniącym własnej ojczyzny. Wzywano do ofiarności – zarówno osobistej, jak i finansowej<sup>129</sup>. Ofiarność wobec Polski i chęć poświęcenia się dla niej prowadziły czasem do absurdu. Warszawski „Głos Gminy Żydowskiej” przytaczał przemówienie przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego eskadry lotniczej im. Młodzieży żydowskiej, dr R. Feldszuha, który w trakcie przekazywania armii samolotu powiedział: „Oddając ten samolot w pewne i ojczyźnie z dumą służące ręce, byłoby naszym życzeniem, aby kiedyś, gdy ogień wojny różne obejmie kraje i dotrze do granic Rzplitej, padł na tym samolocie pilot-Żyd i krwią swą przelaną na samolocie, znojem Żydów zbudowanym, bronił całości granic Rzplitej, Jej potęgi i Mocarstwa”<sup>130</sup>. Zazwyczaj jednak po prostu chwalono potęgę

<sup>127</sup> *Polska marynarka wojenna. Wywiad z szefem kierownictwa marynarki wojennej p. komandorem Świrskim*, „Dziennik Warszawski”, 28 I 1927, nr 25, s. 2.

<sup>128</sup> „Przegląd Rzeszowski”, 29 X 1927, nr 12, s. 3.

<sup>129</sup> Patrz rozdział III „Patriotyzm”.

<sup>130</sup> *Uroczystość przekazania pierwszego samolotu eskadry im. młodzieży żydowskiej armii polskiej*, „Głos Gminy Żydowskiej”, V 1938, nr 5, s. 122.

polskiego oręza, szczycono się nowoczesnością – szczególnie lotnictwa. „Nad kilkuset miejscowościami Polski pojawiły się w niedzielę liczne eskadry naszych stalowych ptaków”<sup>131</sup>.

Jest to chyba jedyny wypadek, gdy wszystkie czasopisma żydowskie prezentowały właściwie ten sam obraz jednej z grup społeczności polskiej – żołnierzy. Od niebezpiecznych antysemitów, poprzez neutralną i niezbyt interesującą warstwę zawodową, do której stosunek był obojętny, do „naszego” wojska, obrońcy ojczyzny.

#### V.4.3. Nauczyciele, ludzie nauki i studenci

Polscy uczniowie, nauczyciele, studenci, profesorowie – choć nigdy nie byli szczególnie przychylnie opisywani przez polskojęzyczną prasę żydowską – gościli na jej łamach niezwykle często. Trudno się temu dziwić, około 80% żydowskich dzieci chodziło do państwowych szkół powszechnych. Często, z różnych względów – finansowych, braku wyboru, wyższego poziomu i wielu innych – wybierano także polskie szkoły średnie dla młodzieży. No i wreszcie uczelnie wyższe, na które niewątpliwie wybierała się przynajmniej część dzieci publicystów ogólnokrajowych czasopism, a nawet jeśli czytelnicy nie mieli tam dzieci, to i tak, szczególnie w latach 30., pilnie śledzili wydawnictwa. Zatem zarówno polscy uczniowie i studenci, jak i nauczyciele oraz wykładowcy szkół polskich byli jedną z najlepiej znanych – jeśli w ogóle nie najlepiej znaną – częścią polskiego społeczeństwa, z którą większość czytelników spotkała się osobiście. Nie byli więc obcy, zazwyczaj znano ich z codziennego życia – ale nie byli także traktowani jako „swoi”, przeciwnie, jeśli jakieś środowisko uznawano za przesiąknięte antysemityzmem, to właśnie młodzież szkolną i nauczycieli wszystkich szczebli. Sporo było opisów antysemitycznych wybryków w szkołach, zarówno ze strony uczniów, jak i nauczycieli<sup>132</sup>. Szczególnie dużo artykułów o wyższych uczelniach i zachowaniu polskich studentów i kadry akademickiej pojawiało się w latach 30., gdy zaczęły się zaburzenia na uniwersytetach, getto ławkowe i żądania wprowadzenia numerus clausus.

Wbrew pozorom nie był to bynajmniej jednolity opis. Wprawdzie nauczyciele, studenci i uczniowie byli najczęściej oskarżaną o antysemityzm grupą, ale i tu prasa żydowska, jako całość, daleka była od uogólnień. Choć zazwyczaj źle oceniano kadry akademicką, często z dużym uznaniem pisano o poszczególnych profesorach, nie tylko wyłamujących się z powszechnego na uczelniach antysemityzmu, ale wręcz czynnie

<sup>131</sup> *Imponujący pokaz lotnictwa polskiego*, „Nasz Przegląd”, 1 I 1939, s. 2.

<sup>132</sup> Patrz rozdział VI „Antysemityzm, antysemita”.